



S T O W A R Z Y S Z E N I E



ODDZIAŁ WARSZAWA

www.solidarni.waw.pl

„ALTERNATYWA” była pismem warszawskiej Solidarności Walczącej i ukazywała się do 1990 r.

Krzyż w tradycji powojennej

Wszyscy wiemy; w latach zaborów silny Kościół, jego struktury i katolicyzm stanowiły gwarancję utrzymania polskości, a nawet rozszerzenia się polskiej kultury na teren rodzin protestanckich, czy żydowskich. Z kolei w czasie II wojny światowej straty osobowe Kościoła katolickiego na polskich ziemiach (ponad 20% duchowieństwa) świadczyły po raz kolejny, jak dobrze nasi okupanci wskazywali źródło polskiej siły, tożsamości, a jednocześnie źródło oporu. Nawet dziś, po wielu latach niszczeń polskiej kultury, w tym zabytków architektury sakralnej, to właśnie kościelne krzyże na Kresach wyznaczają granice naszych niegdysiejszych wpływów. Gdy tylko komuniści – jak im się zdawało – uporali się po sfałszowanych wyborach ze stycznia 1947 r. z opozycją PSL-owską oraz podziemiem niepodległościowym, swoje „armaty” przesunęli na „odcinek walki z klerem”. Praktycznie od jesieni 1947 r. do końca istnienia PRL jedną z płaszczyzn tej walki była próba wyeliminowania z przestrzeni publicznej znaku krzyża. „Armata” te zaś, to przede wszystkim nachalna a czasem bardziej finezyjna propaganda państwowa, posługująca się – na prawach wyłączności – językiem marksistowskiego oceniania kategorii postępu i zacofania. Państwo i jego narzędzia (od prawa po pałkarzy z SB) miały prowadzić – dosłownie i w przenośni – po trupach do osiągnięcia na ziemi celów wyznaczonych przez ateistyczną ideologię. Komuniści, którzy zawłaszczyli to państwo przyspieszali jedynie – jak wierzyli – zdeterminowaną naukowym opisem swych wieszczów przyszłość – bez Boga. Krzyże zatem, a także ich nosiciele – kapłanów - zaczęto wyprowadzać ze szkół, szpitali, więzień (oprócz rzecz jasna kapłanów – więźniów, których w sumie przeszło przez areszty stalinowskie ok. 1000). Wszelki opór czy wręcz nieśmiałą krytykę totalitarnych rządów uznawano za przejaw braku tolerancji i obrazę praw „bezwyznaniowców” – jak wówczas mawiano. Po 1956 r., i chwilowej odwilży, komuniści wrócili do podobnej retoryki w propagandzie, wzbogacając nieco sowieckie dziedzictwo, którego początkiem stał się słynny dekret o religii z 1918 r., tradycją francuskiego reżymu, który wprowadził w początkach XX wieku masoński dekret o rozdziale państwa od Kościoła. Propaganda gomułkowska od końca lat 50-tych wspierała zatem te same czynności władz, podejmowane już raz w latach stalinowskich: „dekrucyfikację” sal szkolnych i szpitalnych, wyrzucanie ustawą z 1961 r. religii ze szkół, w końcu odmowy administracyjne na budowanie nowych świątyń, a nawet kaplic, czy przejmowanie domów katolickich na ziemiach zachodnich. Pojawiające się w przestrzeni krzyże mające symbolizować naturalne prawo Polaków do modlenia się w świątyni były brutalnie wrywane przez oddziały milicji, a wszelki opór (w Krakowie, Brzegu, w Zielonej Górze, itd.) łamany był przez siłę milicji i działania operacyjne (dezintegrujące) SB. Jednocześnie propaganda tamtych czasów podkreślała, rzecz jasna, że państwo jest tolerancyjne, a nosicielami niezgody są „warchoły” i „chuligani”, którzy zostali podjudzeni do działań pozaprawnych przez rozpolitykowany kler. Krzyż miał być używany do cofania kraju z jedynie słusznej ścieżki rozwoju. Jak wiadomo, rozwój ten prowadził do katastrofy. Chciała ją zatrzymać „Solidarność” w 1980 r. Ten ruch społeczny organizował się w zakładach pracy już podczas strajków, gdy kapłani wprowadzali Pana Jezusa i krzyż. Promieniowaniu „Solidarności”

gdańskiej w latach 1980 – 1981 po całym kraju towarzyszyły masowe akcje wieszania krzyża w zakładach pracy, szkołach, czy szpitalach, lokalach demokratycznie (po raz pierwszy) wybieranych władz stowarzyszeń (m.in. twórczych). Krzyż stał się symbolem chrześcijaństwa jako nosiciela prawdziwej wolności człowieka i jego prawa do życia w przestrzeni publicznej nie skażonej „jedynie słuszną linią partii” – jak by nie brzmiało jej imię.

Krzyż – co najmniej od pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 r. zaczął także łączyć polską wspólnotę, atomizowaną przez komunistów i dezintegrowaną. W latach 80-tych, ekipa gen. Jaruzelskiego właśnie dlatego podjęła próbę walki z krzyżem po wyjeździe papieża z Polski w 1983 r. Zdaniem ówczesnych propagandzistów i analityków II pielgrzymka Ojca św. do Ojczyzny wzmocniła bowiem Kościół, a ruch „Solidarności” skrył się w jego świątyniach. Człowiek żyjący w Polsce stał się wolny wewnątrz, a zatem i suwerenny. Należało zatem znów powalczyć o przestrzeń publiczną, czego przejawem stały się wydarzenia w Miętnej i we Włoszczowej, mające skundlić polską młodzież, ich nauczycieli i kapłanów. Na szczęście tak się nie stało. Wszystkie te fakty, wydarzenia i w pamięci utrwalone skojarzenia z krzyżem – znakiem Chrystusa, stały się już na wieki elementem naszej tożsamości i miłości Ojczyzny. Nic przeto dziwnego, że niemal natychmiast po tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r., harcerze – wspaniali młodzi Polacy czujący swą polskość i z niej czerpiący siłę do działania - wznieśli krzyż. Zaprosili Polaków do wspólnego wyrażania swej łączności z ofiarami katastrofy, by w tym cierpieniu i wydarzeniu zarazem, odnaleźć sens. Znów staliśmy się Polakami i patriotami zarazem, lepszymi ludźmi.

Pan prezydent elekt Bronisław Komorowski, z własnej decyzji czy sprowokowany przez „Gazetę Wyborczą” (tego nie wiem) mówiąc o planie przeniesienia krzyża, bez określenia warunków pod którymi może się to dokonać, niestety postawił wszystkie instytucje państwa demokratycznego - bo jest jego najwyższym zwierzchnikiem – w niezręcznej sytuacji. Nie zdając sobie z tego zapewne sprawy, boć przecież nie zamierzał wpisywać się w antypolskie instytucje z i państwa okupacyjne, czy komunistyczne z przeszłości, naruszył bardzo ważną więź nas łączącą. Mam nadzieję, że łączącą tak elektorat Jarosława Kaczyńskiego, jak i Bronisława Komorowskiego. Mam nadzieję także, że zarówno Platforma Obywatelska jak i Prawo i Sprawiedliwość nie będą nigdy – dla racji ideologicznych - dążyć do zniszczenia w nas odruchów suwerenności i polskości zarazem. Jeśli się myślę, to przykre, że PO nie potrafi stanąć w prawdzie – jak SLD – stwierdzając, że rozpoczyna bój o zmianę mentalności Polaka. (Na elektorat SLD oraz na tę partię niestety nie liczę; pokolenie komunistów nie zamierza bowiem zrewidować swych poglądów na temat roli PZPR w dławieniu Polaków, młodzi miłośnicy Grzegorza Napieralskiego zdają się z kolei wpisywać w model francuski relacji państwo – Kościół i dziś wykorzystują spór o krzyż w celach ideologicznych, odległych od wyobrażeń współczesnych Polaków o człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga). Jeśli jednak PO chciałaby łączyć a nie dzielić, to zachęcam Bronisława Komorowskiego do szybkiej reakcji. Tylko on może przerwać stan lęku, w który nas wprowadził. Żyjemy przecież w swoim, a nie obcym państwie. Do dzieła! Jeszcze dziś. Należy ogłosić, że ten krzyż zostanie przed Pałacem Namiestnikowskim do czasu wystawienia specjalnej tablicy/pomnika upamiętniającego ofiary smoleńskiej tragedii, a przede wszystkim Prezydenta RP, kustosa pamięci o dawnej i bliskiej nam historii. Wtedy dopiero odzyskamy spokój – poczucie bezpieczeństwa.

JAN ŻARYN

Historyk, dr hab., prof. UKSW i były doradca Prezesa IPN

<http://jan.zaryn.salon24.pl/209033.krzyz-w-tradycji-powojennej>

Przygotowano we współpracy z Warszawskim Klubem Gazety Polskiej



LIPIEC 2010 R.

Biuletyn do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia.

www.solidarni.waw.pl